

Nocne sumy z belly boat

Zbigniew Kiełkowski: „W tym artykule zaprezentuję sposób łowienia ryb absolutnie niekonwencjonalny, trudny, wymagający i niebezpieczny, a jednocześnie niebywale ciekawy i efektowny. Mowa o nocnym łowieniu sumów w dużych rzekach na spinning podczas wielokilometrowych spływów pływadłem.



Łowienie sumów w dzieł metodę trollingową lub wertykalną jest dziś o wiele skuteczniejsze. Przy wsparciu nowoczesnej elektroniki można łowić te ryby z regularnie i skutecznie. Ja jednak za dnia wolę łowić białe drapieżniki, a na sumy nastawiam się dopiero po zachodzie słońca. Nocne spływy polskimi rzekami to ogrom doznań dla moich zmysłów. Po zmroku wzrok przystosowuje się do ciemności i wystrzaj się pozostałe zmysły. Gdy wkraczam w świat dzięki przyrodzie, słyszę głośniejszy rechot łab, odgłosy „szczekających” saren, widzę latające świetliki. Co jakiś czas przeleci nad moją głową duży ptak. Na drzewie walczy stoczek, duży gryzonię. W przybrzeżnych krzakach coś ruszy się, jakie zwierzę, a bobry potraktują mnie jak intruza i użyją wszystkich swoich sposobów, żeby mnie odstraszyć. Czasem słyszę ryk owce jeleni, innym razem potężny sum odprowadzi przynętę do moich pętli. Tak w skrócie wygląda samotny, nocny spływ dużej polskiej rzeki. Jeżeli przeżycie się łowić związane z pływaniem w nocy, można w pełni cieszyć się pięknem wędrownictwa.

Gdzie biorę sumy w nocy

Po rozpoczęciu spływu decyzja o jego podjęciu jest nieodwracalna. Gdy wyruszam, to wiem, że przez kolejnych kilka godzin będę z dala od cywilizacji. Ma to ogromne znaczenie w sytuacji, gdy na przykład musiałbym wrócić szybko do domu lub gdy zastanie mnie burza. Przeżyłem wiele ciężkich chwil podczas spływów, związanych z tym wspaniałym zjawiskiem pogodowym.

Łowię, staram się posyłać wobler jak najbliżej brzegu. Jeżeli jest pełnia księżyca i bezchmurne niebo, płynięcie się niemal jak w dzień. Widać prawie wszystko. Gdy zaś trafimy księżycowy nów, przyda się doskonała znajomość rzeki. W takie dni często rzuty bywają mniej celne i co jakiś czas słyszę, jak wobler lądnie w przybrzeżnych kamieniach, czasem nawet krzeszczy iskry. Z tego powodu warto co jakiś czas wymienić stępione kotwiczki na nowe. Jeżeli na brzegach dostrzegam kontury drzew, wówczas oddaję rzuty paskie, tuż nad powierzchnią wody, aby uniknąć zahaczenia przynęty o zwisające a niewidoczne gałęzie. Lubię w

taki sposób obserwacja góbków, poszarpane wiłane opaski.

Na Odrze i Warcie częściej obserwuję i zapamiętam jak w licznych tam rzecznych gówkach. Szczególnie dużo ataków na wobler przynosi mi częściej zapamiętam. Brania sumów następują najczęściej wtedy, gdy wobler przechodzi przez warkocz. W Wiśle kapitalne są również dęgi, poprzerywane ostrogi. Lubię w takich miejscach pokusić się nieco dłużej, bo gromadzi się tam bardzo dużo drobnicy. Zdecydowanie większe szanse mam na branie, gdy woda w danej okolicy jest wzburzona i głośniejsza. Sumy lubią w nocy takie miejsca. Wiem staram się ich nie unikać. Optymalne tempo spływów to według mnie 3-4 km/h. Gdy prędkość jest większa niż 7 km/h, łowi się trudniej, ale to zwykle wskazuje na podwyższony poziom wody i wzrost prawdopodobieństwa aktywności tytułowych ryb. Czasem łowię nocą w takich warunkach. Mocne brania sumów na podwyższonej, szybkiej wodzie oraz późniejszy ich hol dają ogromną dawkę adrenaliny i często niezapomniane chwile.

Mój najlepszy czas

Jeśli znam rzekę, bo płynięm regularnie, rezygnuję z wcześniejszego dziennego rozpoznania. Gdy jednak planuję nocny sumowy spływ na danym odcinku po raz pierwszy, zawsze poprzedzam go rekonesansem przeprowadzonym za dnia. Przede wszystkim sprawdzam, czy na rzece nie ma miejsc niebezpiecznych. Zapamiętuję miejsca, na których warto nieco dłużej się zatrzymać. Na dużych rzekach tworzę jednocześnie za pomocą echosondy „ład przebytej drogi”. W nocy powtarzam spływ tym samym odcinkiem rzeki, poruszając się dokładnie tym ładem. Nigdy z niego nie zbaczam, bo wiem, że ta trasa jest przede wszystkim sprawdzona i bezpieczna. W takich warunkach bez elektroniki z tą funkcją trudno jest spływać. Nocą bardzo szybko traci się orientację i nie wiadomo, w którym miejscu da się przepłynąć na drugą stronę rzeki. Np. gdy zrobię to za późno, wypadam z głównego nurtu w mielizny i przez kilkadziesiąt minut tracę cenny czas na walkę z piaskiem. Po zgubieniu orientacji budzi niepokój każdy szum wody przelewający się przez kamieniste wyspy.

Letnia noc jest krótka, ale ja mam w niej swój ulubiony por. Najlepszych brać można się spodziewać w każdym momencie, ale na ogół dobry czas jest między godziną 23:00 a 1:00 w nocy, za najlepszy moment to okolice północy. Gdy na moim zegarze wybija godzina 00:00, wtedy zawsze mocniej trzymam swój Xzoga...

Gdy już weźmie...

Brania sumów są niemal zawsze niezwykle dynamiczne! Dlatego nigdy nie dokręcam hamulca w kołowrotku zbyt mocno, aby zaskakujące, gwałtowne branie nie wyrwało mi kij z ręki. Dzięki temu mam też więcej czasu na reakcję po energicznym braniu ryby. Hamulec dokręcam dopiero ..."

Na stronie 42 WW 7/24 Zbigniew Kiełkowski zaprasza Was na ekstremalną nocną przygodę z sumami w roli głównej.

8 lipca 2024, 18:09